

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza” wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartał. 1,35 m.

U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcji i administracji:
Katowice, Grünstr. 17 II.

Z ekspedycji pod opaską 1,65 m.

Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów.

Zesłanie Ducha Świętego.

Dwa tysiące lat mija od chwili, kiedy powstała na świecie silna propaganda za uszanowaniem praw człowieka. Jeden jest świat i jedna ludzkość mówiono już wtedy — albo innymi słowami: Jeden jest Bóg, przeto wszyscy ludzie są sobie braćmi — na co to wywyższanie się z posiadaniem i panowaniem jednych nad drugimi, po cóż ten wyzysk i niewola człowieka nad człowiekiem, kiedy wszyscy rodzą się jednako. Wszyscy winniśmy, jeśli chcemy żyć, pracować, ale mamy wszyscy równe prawa do skarbów ziemskich. Pierwsi głosili naukę o równości człowieka, greccy mędrcy już 400 lat przed Chrystusem: Hiparch, Arystoteles, Pytagoras, i Kiarres. Taką naukę rozpoczął następnie głosić Chrystus, który jednak napotkał na silną opozycję ze strony kleru i przez niego został na krzyżu zamordowany.

Legenda biblijna opisuje nam tułactwo osieroconych uczniów Chrystusowych, jak bezzadnie oni się tułają po śmierci jego po kraju, aż nareszcie w Zielone Świątki postanawiają odbyć wspólny zjazd dla omówienia dalszej propagandy chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo znacząco wiedzie, co dziś u nas w socjalizmie „wolność, równość i braterstwo”. Zjazd odbył się też rzeczywiście i jak nam ta sama legenda opowiada, mieli uczestnicy być obdarzeni Duchem Świętym i uzdolnieni do agitacji wśród wszech narodów.

Ze pierwsi chrześcijanie z całej duszy wierzyli w równouprawnienie człowieka i do osiągnięcia tego celu dążyli, mamy dowody na ich pierwotnym komunizmie, gdzie wszystko wytwarzali, wspólnie posiadali i używali. Ze pierwsi chrześcijanie przedewszystkiem chcieli rajem ziemskim ludzkość uszczęśliwić, wynika z ich dążenia do komunizmu, a powtóre dyskusja św. Piotra z Chrystusem, który innego królestwa nad ziemskie nie pojmował.

Ale poco nam szukać ziarenek sprawiedliwości w chrześcijaństwie przed laty tysięcy, kiedy im przeczyć wcale nie chcemy, bo byli, tylko, że dawno się ulotniły.

Dziś stoimy znów w przededniu tysięcznej pamiątki zesłania Ducha Świętego. Po kościołach będą jeszcze jutro syci wrzeszeć — Przez Twoje święte Ducha zesłanie! — Atoli na co przyda się ludziom ta śpiewana i nierozumiana formułka, jeżeli pozatem setki rodziców musi omijać kościół, bo ponad germanizację ksiądz ich lży i obraża jako Polaków. Obraża i bojkotowanie Polaków odbywa się w całych Prusach po wszystkich kościołach, tam gdzie się naszych rodaków więcej zbiera, gdzie oni swoją liczebnością podpadają.

Wśród księży, którzy zamiast Bogu, hakacie się wysługują, mamy nietylko takich, co przed Polakami kościoły zamykają, ale i takich, co Polaków najohydniej spotwarzają. Mamy na Górnym Śląsku księży, którzy publicznie wyrzekli na zgromadzeniu wyborczym, że Polacy są winni powiększającym się zbrodniom na Górnym Śląsku. Takie słowa twierdzi ksiądz naturalnie hakatysta, gdyż człek moralny i uczciwy zarumieniałby się od wstydu. Ponieważ cały kościół w Prusiech odwrócił się od ludu polskiego a skierował swe oblicze do dworu i do możnych tego świata. Ponieważ tak arcybiskup Stabilewski, jak księża centrowi przy obecnych wyborach na Śląsku trzymają z panami, przeto lud polski, wyzyskiwany i przez kler tumaniony, powinien nareszcie stać się samodzielnym i postępować własną drogą.

Towarzysze! Robotnicy! Gdziekolwiek jesteście czy w Westfalii, Pałukach, Kujawach lub Berlinie, odbywajcie podczas Zielonych Świąt schadzki i wycieczki. Radźmy jak najlepiej dać się sprawie proletariatu naprzód popchnąć i do zwycięstwa doprowadzić. Niech każda wycieczka nasza w święta stanie się konferencją partyjną. Wtenczas duch nasz nabierze nowej siły do walki i agitacji.

Nie tędy dla was droga! Tak woła „Dzien. Pol.” w Dortmundzie do polskiego Zjednoczenia, radząc mu inną drogą postępować, aniżeli socjaliści.

Polskie zjednoczenie posiada 30 tysięcy członków i ma 53 tysiące marek pieniędzy w kasie. To jest stanowisko, do jakiego dążą zwykle socjaliści, pisze „Dz. Pol.”, aby mogli wtedy walczyć o lepszy byt. My Polacy mamy inny cel, powiada „Dzien. Pol.”, nam nie walka klasowa, ani walka o lepszy byt tylko, za owe grosze zbiorowe powinniśmy się starać o wykształcenie naszych członków. Taką radę daje organ ten robotniczemu Zjednoczeniu we Westfalii.

Musieli by to być ukończeni głupcy ci Zjednoczeniowcy, gdyby mieli onej rady posłuchać. Bo, najpierw doświadczali oni sami przez dziesiątki lat zbieraniem św. Józefaciami, które zamiast wypaść na ich oświatę zostało zużyte na ich ogłupienie. Po drugie Zjednoczeniowcy wiedzą przecież, że organizacje socjalistyczne, które fundusz bojowy gromadzą, starają się w pierwszej linii o biblioteki, i czytelnie dla swych członków, o jakie żadne partye się nie starają. Radzimy „Dz. Pol.” choć tylko do naszych polskich czytelników socjalistycznych wejrzeć, a wówczas nie będzie takich głupstw plót, jakoby socjaliści oświaty nie krzewili. — Ale my wiemy o jaką oświatę „Dz. Pol.” dla Zjednoczenia się rozchodzi. Powinno ono wziąć owe 53000 mk. z kasy, dać jakiemu Ojcu Ludekusowi, posłać go do Krakowa, by się tam ze siedem słów po polsku nauczył i wróciwszy polskich Zjednoczeniowców po polsku spowiedzi słuchał. To oświata w zrozumieniu „Dz. Pol.”

Jeszcze o żółtym socjalizmie.

„Katolik”, „Praca” bytomska oraz cała prasa nasza mieszczańska zachwalała przed niedawnym czasem socjalizm żółty czyli złoty, zaznaczając przy tem, że wielu wybitnych socjalistów „czerwonych” przeszło na „żółtych”. Wymieniono niejakiego pana Biétry we Francji, jako owego głósnego „żółtkiego” socjalistę.

W jednym z ostatnich numerów bratniego organu naszego „Humanité”, który wychodzi w Paryżu, charakteryzuje nam w dłuższym artykule tow. Pierre Reinandel pana Biétry, jako pospolitego szubrawca operującego najnikczemniejszymi sztuczkami na korzyść swojej osobistej i na korzyść kapitalistów.

Dnia 3 listopada 1901 roku odbył się kongres w Ivry, na którym nastąpiło połączenie się partji robotniczej z partyą socjalistów-rewolucjonistów. Biétry brał udział w kongresie jako delegat federacji z Doubs. Zaufanie swoich wyborców zdobył podstępem, gdyż „rozwoj jego przekonań” przybrał już na kongresie takie rozmiary, że funkcjonował jako agent-prowokator, wzywający swoich „braci” do zamachów itd.

Dnia 17 listopada (dwa tygodnie po kongresie) nastąpiło oficjalne zdemaskowanie Biétry’ego przez to, że federacja socjalistyczna de-

partamentu Doubs wykluczyła go ze swej organizacji. Okazało się bowiem, że Biétry był opłacany przez kapitalistów w miejscowości Doubs w tym celu, aby zawodową i polityczną organizację robotników w okręgu Doubs, jako też w całej Francji zniszczyć.

Stowarzyszenie pomocników zegarmistrzowskich wykluczyło równocześnie zagnętego pana Biétry — wszystko to jednakże nie przeszkodziło, że kwiatek ten obecnie dekoruje parlament francuski, jako żółtki członek jego i że przy pomocy klerikalnych pieniędzy stara się hamować wyzwolenie robotników francuskich.

Powyższem stwierdzono, że figura p. Biétry, starająca się zapomocą swego socjalizmu żółtego, demoralizować ruch robotniczy, nie jest niczem innym, jak nędznym narzędziem kliki kapitalistycznej, mającej na celu zupełne zniszczenie organizacji robotniczych.

Idea takiego zbrodniarza rozpałała się nasza nabożna prasa, a organ bytomskiego Związku daremnej pomocy „Praca” rozpytywała się formalnie ze szczęcia, jakim ją odkrycie żółtego socjalizmu upoiło. W tym punkcie zesłali się narodowcy z centrowcami, bo gazety narodowe jak i centrowe na równi się cieszyły, że znalazł się łotr, demoralizujący ruch robotniczy. Dalej księża centrowi na Śląsku zaczęli rozszerzać tę nową ewangelję po towarzystwach katolickich robotników.

Zachowanie się organów mieszczańskich dowiodło nam po raz setny, że żaden środek, którym mogą szkodzić ruchowi robotniczemu, nie jest im wstrętnym.

Ubolewać tylko należy, że się jeszcze wśród robotników znajduje tak wielka liczba, która hańby, wyrządzanej im przez tę prasę, nie odczuwa i groszami swemi się przyczynia do własnej zguby.

Z gadzinowemi pismami precz z domów robotnika polskiego!

Praca kobiet. Niektórzy sądzą, że w Niemczech istnieje faktycznie ochrona pracy kobiet. Otóż mamy przed sobą urzędową statystykę za rok 1904. Według niej pracowało w Niemczech we wszystkich fabrykach 127,484 dziewczyn w wieku od 14 do 16 lat i 4,100 dziewcząt niżej lat 14; 379,179 były w wieku pomiędzy 16 a 21, zaś 608,928 były ponad 21 rok. W roku 1903 było od 14 do 16 lat 106,175, a niżej lat 14 były 3,528. Z tego wynika, że liczba zupełnie młodych robotnic wzrosła w jednym roku o 21,315, a liczba dzieci niżej lat 14 zatrudnionych w wszystkich fabrykach wzrosła o 472.

To jeszcze nie byłoby dowodem braku ochrony pracy kobiet — gdyby nie fakt, że czas pracy kobiet, t. j. kobiet począwszy od lat 16 wynosi dziennie w Niemczech 11 godzin, a w razie potrzeby oraz na odnośny wniosek do policyi może być przedłużony do 13 godzin dziennie.

Powyższe urzędowe liczby pokazują nam, że większych niewolnic bodaj na świecie nie było, jak są obecnie sta tysięcy dziewcząt w Niemczech.

Klerikalizm upodlający. Chłop na wsi uważa niecałowanie księdza w rękę i nie kłanianie się dziedzicowi do samych stóp, za coś w rodzaju nieprzyzwoitości. Owe niewolniczo-tradycyjne zwyczaje znikają powoli same przez się. W okolicach klerikalnych całuje każdy „wierny katolik” księdza w rękę. Jest to powszechnie

znaną rzeczą. U nas na G. Śląsku utrzymywały się te średniowieczne zwyczaje do dziś dnia w bardzo szerokiej mierze. Jedynie oświata te zwyczaje wyruguje ze społeczeństwa. Kler to dotychczas tolerował i nadal chętnie się godzi na podobne poniżenie ludu. Księża z daleką ręką do pocałowania wyciągają. Pozatem są jeszcze inne różne zwyczaje dzięki nieświadomości ludu, zwyczaje hołdowania „wysokościom“. Gdy chłop widzi panicza, to już z daleka odchyła głowę i bierze kapelusz w rękę. Takie pojmowanie grzeczności skompromitowało już nieraz naszych narodowców przed obcymi narodami, a zwłaszcza przed Niemcami. Przytaczamy tu wypadek, jaki zaszedł w Poznańskim podczas zwiedzania Księstwa przez naczelnego prezesa p. v. Waldowa w miejscowości Kaźmierzu. Chłopi polscy, ubrani w kolory pruskie, a jeden nawet z nich w cylinder pożyczony od lcka, przyjmowali uroczystie prezesa Księstwa Poznańskiego. Otóż obrazek „świadomości“ narodowej polskich chłopów, którzy przybrali kolory czarno białe czerwone, aby powitać dygnitarza pruskiego. Gazety mieszczańskie, co przez dziesiątki lat krzewią już „świadomość“ między ludem polskim i które dawały gwarancję za „uświadomienie“ polskich chłopów, niech się dokładnie przyjrzą zjawisku temu.

Z parlamentu. W sobotę obradował parlament nad wydatkami kolonialnymi. Rząd żądał od parlamentu, aby tenże uchwalił 10 milionów na potrzeby celem prowadzenia dalszej wojny, a także, aby parlament uchwalił budowę kolei w południowej Afryce z Kabub do Ketmanshopu. Tym razem rząd napotkał na koalicję odporną, składającą się z socjalistów, centrowców i wolnomyślnych, która odrzuciła wnioski rządu. Kolonialna polityka rządu poniosła klęskę. Parlament pokazał, że nie tylko ma życzenia i głos doradczy, ale że może swoje życzenia przeprowadzać, jeśli tylko chce.

Dotychczas uchwalano ciągle nowe wydatki na prowadzenie wojny kolonialnej, wypełniano wolę rządu, lecz rząd przychodził co chwilę z nowymi projektami, aż nareszcie dostał porządną odprawę.

Ciężką batalię staczać musieli znów Niemcy w Afryce. Już od pół roku chętnie się Niemcy, że murzynów wytępił i ziemię i dobytek im zabrali. Ale gdzie padlina padnie, tam i kruki się gromadzą, przeto słyhać było przed kilku tygodniami, że całe gromady rygusów z Górnego Śląska dały się zwerbować do Afryki na życie rzekomo przygodne. Kto tutaj nie chce pracować i walczyć o lepszy byt, temu inaczej poradzić nie możemy, niech idzie do Afryki — lecz gdy wróci pokiereszowany, wtenczas — jak radzi Henryk Heine — trzeba mu się przyjrzyć, czy zasłużył na politowanie.

Ostatnie urzędowe wiadomości donoszą o zaciętej walce niemieckiej konnicy z Hotentotami. Po niemieckiej stronie padło 36 szeregowców i 4 oficerów. Nieprzyjacieli cofnął się w porządku, czy również, jakie straty poniósł o tem urzędowy komunikat wcale nie wspomina. Ostatnia wiadomość dowodzi nam, że tam o spokoju na razie mowy być nie może. Przeciwnie, tam nie jeden, ale liczne narody mają zamiar bronić swojej ojczyzny na śmierć i życie. Taka wojna podjazdowa może jeszcze całe lata potrwać i ze swemi chorobami epidemicznymi może się dać Niemcom o wiele więcej we znaki, niż szczepom afrykańskim.

Z Caratu.

Z Warszawy.

Wczoraj w południe Warszawa wstrząśnięta została nowym zabójstwem, którego ofiarą padło dwóch funkcjonariuszów policji. Przy ulicy Elektoralnej do dorożki, którą jechał pomocnik komisarza cyrkułu wolskiego Stanisław Kowalski w towarzystwie policyjanta Wojciecha Barańskiego, wskoczyło nagle trzech młodych ludzi, którzy od dłuższego czasu w drugiej dorożce podążali za pojazdem komisarza i stanawszy na stopniach dorożki rozpoczęli dawać strzały rewolwerowe do siedzących wewnątrz dorożki. Dali ogółem ośm strzałów, z których 3 ugodziło w komisarza, a 5 w policyjanta. Cała scena trwała zaledwo kilka sekund. Dorożkarz zawiózł do szpitala św. Ducha dwa zimne trupy. Sprawcy zbiegli.

Zamach na dyrektora wodociągów.

Warszawa, 31 maja. Dziś rano, gdy naczelnym dyrektorem miejscowych wodociągów, siedemdziesięcioletni inżynier Alfons Grotowski, szedł

ze swą rodziną przez Jerozolimską ulicę, strzeliło do niego z rewolweru dwóch robotników. Kilka kul ugodziło w Grotowskiego, raniąc go niebezpiecznie. Sprawcy zbiegli.

Statystyka walki.

Lekarz pogotowia, dr. Kazimierz Niedzielski, zamieścił w „Kuryerze polskim“ statystykę ofiar ludzkich, które pociągnął za sobą ruch wolnościowy w Warszawie, a którym niosło pomoc do rąk pogotowie. Statystyka ta obejmuje starcia z policją i wojskiem, zajścia strejkowe, zawiera jednak także napady bandyckie, które z walką rewolucyjną nie mają nic wspólnego. O tyle statystyka ta jest mylną.

W czasie od 30 października 1905 r. do 10 maja r. b. było w Warszawie 536 osób poszkodowanych, z czego 31 kobiet. Z liczby tej na policję i wojsko przypada 243, na osoby prywatne 313, na broniących się od napadów bandyckich 7.

Śmierć na miejscu poniosło 109 osób, rany niebezpieczne otrzymało 101, z których wielu zmarło w szpitalu.

Według wyznań ofiary przypadają: na katolików 305 (zabitych na miejscu 49), prawosławnych 57 (zabitych 13), protestantów 11 (zabity 1), żydów 129 (zabitych 18), mahometan 5 (zabity 1), niewiadomego wyznania 56 (zabitych 27).

Dr. Niedzielski zebrał już w swoim czasie i ogłosił podobną statystykę za czas od pamiętnego zajścia przy ul. Dworskiej przed dwoma laty do 30 października r. z. Dodając ją obecnie, otrzymał on liczby za dwa lata, wykazujące, że wrzenie polityczne kosztowało Warszawę 1186 ludzi, z czego 209 zabitych na miejscu.

Duma wypędza ministrów.

Zeszłej soboty odczytał Goremykin odpowiedź na adres Dumy do cara. Odpowiedź ta była tak jałową i niezadawalającą, że cała Duma prawie jednomyślnie uchwaliła wotum nieufności całemu rządowi.

O prawdziwie skandalicznym postąpieniu posłów polskich podczas głosowania na sobotnim „historycznym“ posiedzeniu Dumy dowiadujemy się z petersburskich korespondencji dzienników warszawskich. Jeden z nich tak opisuje akt głosowania za wnioskiem Ziłkina, wyrażającym wotum nieufności dla rządu i wzywającym gabinet Goremykina do ustąpienia:

„Wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z ważności chwili, której nie można przewlekać jałowemi dyskusjami.

— Kto przeciw odczytanej przez posła Ziłkina rezolucji, niech wstanie — woła Murmow.

Na sali poruszenie. Wszyscy siedzą niespokojnie, wodząc oczami po obecnych. Kto wstanie? Kto ośmieli się jawnie dać wyraz potępienia dla Dumy, a pochwały dla rządu? Przebóg! W głębi sali powstaje jakaś okazja powstać. To Stachowicz, znany „październikowiec“ w ślad za nim idzie Jeregin, osławiony, a niefortunny przywódca rządowej partii włościańskiej w Dumie, potem chłop, typu „jerogińskiego“, Iljin i jeszcze garstka innych. Razem — 11 posłów. Wśród nich znalazł się i poseł polski z Litwy, Skirmunt.“

Zamach na kata Kaukazu.

Kutais, 31 maja. (Pet. ag. tel.) Poprzedniej nocy rzucono na byłego generał-gubernatora Alichanowa, gdy jechał z dworca, dwie bomby. Alichanow ranny w biodro, 2 osoby zabite, 3 ranne. Sprawca umknął.

Ruch robotniczy.

Odessa. W tych dniach odbywały się liczne wiece robotników portowych i okrętowych. Z Petersburga przybył specjalny delegat rządu z przedstawieniem uspokojenia strejkujących robotników i interwencji na ich korzyść.

Samobójstwo Andrijanowa.

Petersburg. Zmarły 29 b. m. poseł do Dumy Andrijanow popełnił samobójstwo. Powodem samobójstwa była zgrzyzoła z tego powodu, że Andrijanow pod wpływem konserwatywnych chłopów potępił adres do tronu jako zbyt ostry, skutkiem czego późniejsza zmiana jego przekonań nie znalazła wiary.

Zamach na generała Nieplujewa.

Z Sebastopola donoszą o następujących szczegółach zamachu na życie generała Nieplujewa: Z poza grupy muzykantów na paradzie wyszedł młodzieniec i zbliżywszy się do generała, rzucił bombę, która nie eksplodowała. Policjant zatrzymał przestępcę. W tej chwili z drugiej strony ogrodzenia cerkwi ponad gło-

wami publiczności rzucono drugą bombę, która eksplodowała ze strasznym hukiem. Przedstawił się obraz straszny. Kupy pozrywanych ciał, mnóstwo rannych. Obliczono: 6 zabitych, 14 ciężko rannych, 40 lekko rannych. Aresztowano 4 osoby, z których dwie rzucały bomby a dwie dawały sygnały. Wszyscy oni przyjechali z Petersburga. Nie chcieli wyjawiać swoich nazwisk. Przy jednym z nich znaleziono 1000 rubli.

Przegląd polityczny.

Austria.

Wiedeń, 31 maja. Utworzone niedawno ministerium Hohenlohego podało się do dymisji. Jak dzienniki donoszą, cesarz przyjął wczoraj szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa barona Becka na posłuchaniu i powierzył mu misję zbadań, czy utworzenie gabinetu parlamentarnego jest możliwem. Bek rozpoczął natychmiast narady z parlamentarzystami.

— (Robotnicy wiedeńscy a upadek Hohenlohego). Z porządkiem dziennym: „Chwila decydująca w sprawie reformy wyborczej“ odbyło się 28 z. m. w Wiedniu pięć masowych zgromadzeń robotniczych, na których omawiano upadek ks. Hohenlohego, i jego wpływ na dojście do skutku reformy wyborczej. Wszędzie robotnicy objawili gotowość do chwycenia się najostrożniejszego środka: strejku masowego, aby przeszkodzić odwleczeniu lub udaremnieniu reformy.

Na wszystkich tych zgromadzeniach pokazało się, że idea strejku generalnego przeszła w krew robotników, którzy nie tylko oczekują hasła do akcji, ale sami je wyzywają. Pokazało się też że ks. Hohenlohe, mimo krótkiego czasu urzędowania pozyskał sobie zaufanie klasy robotniczej, że robotnicy mają już dość intryg i przewlekań i że ich hasłem jest: Dosyć okrutnej zabawy, do głosowania.

Francja.

Paryż, 31 maja. (Konwentykiel biskupów francuskich). Francuscy kardynałowie i biskupi zbrali się w środę po południu w pałacu arcybiskupim, celem naradzenia się nad ustawą separacyjną. Obrady trzymają w ścisłej tajemnicy.

Paryż, 31 maja. Mimo poleconego biskupom przestrzegania tajemnicy, dzienniki ogłaszają szczegóły obrad wczorajszego zgromadzenia biskupów francuskich. Dzienniki donoszą, że pismo papieża do kardynała Richarda nie zawiera żadnych wskazówek co do przyjęcia lub odrzucenia ustawy separacyjnej. Biskupi mają tę kwestję osądzić wyłącznie ze stanowiska kościoła i punktu widzenia interesów ojczyzny.

Stany Zjednoczone.

Waszyngton. (Utrudnienia emigracji.) Senat przyjął wniosek podwyższający podatek dla emigrantów do 5 dolarów, oraz wykluczający z emigracji analfabetów. Jak się zdaje na kongresie zastępcy stanów zachodnich i południowych, jakoteż zastępcy przemysłu i okręgów uprawiających bawełnę, których dotyka ograniczenie emigracji, zaprotestują przeciw tej uchwale.

Zgromadzenia publiczne.

Król. Huta. W sprawie wiecu centrowców w Król. Hucie otrzymaliśmy następującą korespondencję.

Zbliża się czas wyborów, więc wszystkie partie gorąco zalecają ludowi swoich kandydatów. Przedewszystkiem partya centrowa stara się gwałtem swego kandydata przeprowadzić. Centrowcy zwołali na zeszłą niedzielę wiec wyborczy, który został w obu kościołach z ambony ogłoszony. Na wiec przybyło około tysiąc ludzi. Wiec zagaił ks. Zielonkowski i wniósł okrzyk na cześć cesarza i papieża. Ks. Z. przedstawił robotnikom kandydata Muschallika i udzielił mu głosu do referatu.

P. Muschallik zaczął gorąco prosić robotników, aby mu oddali swe głosy przy wyborach. Następnie skreślił swój życiorys, nadmieniając, że choć jest urzędnikiem zna potrzeby ludu roboczego, bo on też był robotnikiem. M. twierdzi, że kocha gorąco Górny Śląsk i jeżeli go lud obierze posłem, to wedle swych sił będzie bronił robotników. Nadmienia także, że będzie zwalczał radykalnych Polaków i socjalistów, którzy są winni, że ludowi się źle powodzi. — Na sali powstaje wrzawa; ktoś woła: „A centrum co da robotnikom!“. — Socjaliści — ciągnął dalej p. Muschallik — obiecują robotnikom raj tylko na

ziemi... — Na sali powstaje hałas i słychać głosy: „Precz z nim!.. do kościoła z taką mową! Niech żyją socjaliści!“ Następuje dłuższa przerwa. Gdy się uspokoiło, p. Muschallik mówi dalej, że on ma dobre serce i robotnikom nigdy nie ubliżył, bo zawsze obchodził się po koleżeńsku z robotnikami i każdy robotnikami co go zna może to potwierdzić. — Ktoś woła na sali: „Już dawno nie żyją, bo się zatopili...“ — M. wychwalał pracę centrowców, chwalił prawodawstwo pracy i knapszaft, mówił, że tak dobrych praw robotnicy z wyjątkiem Prus na całym świecie nie mają. — Przerywania: „To nieprawda!“ Na sali powstaje wielki hałas i wrzask, a przewodniczący ks. Zielonkowski woła, aby salę opuścili ci, co się nie zgadzają z wywodami referenta. — W końcu p. Muschallik rozwodził się o socyalistach we Francji, o prześladowaniu tamtejszego kościoła, i prosił, aby 12 czerwca robotnicy oddali głos kandydatowi centrowemu.

Jako drugi mówca zabrał głos ks. Głowatzki, dziekan z Wysokiej, który jako poseł centrowy zaraz na początku wykazał, czego robotnicy mogą się spodziewać od partii centrowej. Przed rozpoczęciem swej mowy zawezwał wszystkich, co nie są zdania centrowego, aby opuścili salę. Potem ksiądz dziekan opowiadał zebrany swoją czynność na Górnym Śląsku, bo jak twierdzi, pracował dzielnie jako kapłan w Biskupicach, i w czasie cholery narażał życie swoje, niosąc konającym zasiłek na drogę wieczności. — Na sali hałas. — Dalej mówił mówca centrowy, że w czasie kulturkampfu był obecnym na pierwszym wiecu w Bytomiu, który trwał od 9 ej rano do 3-iej po południu i zwycięstwo było po stronie centrowców, podczas gdy Koło polskie nie wystąpiło energicznie w obronie duchowieństwa śląskiego, lecz mówiło, że Śląsk dla ślązaków. — Na sali powstał wielki hałas. — Mówca woła: Pójdźcie tutaj, ja się nikogo nie boję, tylko samego Pana Boga.

Kulturkampf — mówił ks. dziekan — trwa jeszcze dzisiaj. Jezuitom w Niemczech nie wolno swych obrzędów sprawować. Dzisiaj duchowieństwo nie da się pokrzywdzić przez rząd, bo duchowieństwo bierze udział w polityce. — Na sali powstaje szmer.

Ks. Głowatzki woła: Szukajcie najpierw królestwa Bożego, a wszystko będzie wam dane. — Na sali krzyk i hałas. Słychać głosy: „Chleba nie mamy!“ — Ksiądz Zielonkowski krzyczy, ażeby hałasujący opuścili salę. Nikt nie wychodzi.

Jeden członek zarządu zerwał się i wołał: „Cicho tam, bo jeśli centrum nie wybieriecie, to chacharami będziecie...“

To dołało oliwy do ognia. Powstaje krzyk i wołania: „Co my są chachary?“ Wrzask trwał przez cały kwadrans. Gdy się nieco uciżyło mówił ks. Głowatzki dalej o Króliku, że mu było ciasno w partii centrowej, chociaż centrum co rok żądało polskiej mowy dla Polaków w szkołach poznańskich. Lecz dotychczas nie dało się to osiągnąć. — Na sali wołania: „Aha, aha, aha!“ Ks. Głowatzki też woła: „Aha, aha!“ Ks. Zielonkowski trzy razy wzywa hałasujących, aby opuścili salę. — Ks. Głowatzki rozgniewany woła w rozpacz, że to już nie synowie tych starych ojców, którzy kościoła w czasie kulturkampfu bronili. Dziś nawet starca uszanować nie umięją. — Na sali wrzask i słowa księdza w nim giną. Ks. Głowatzki głaszcze się po siwych włosach i woła: „Miejcież wzgląd na starca!“ Na sali śmiech. Powstaje kłótnia między księdzem a publicznością. Głowatzki krzyczy na całe gardło: „Poczekajcie, za tydzień się coś nowego dowiedzie. My księża połączyli się w mocny związek.“ Pije wodę. Na sali wołają: „Na zdrowie!“ Ks. Głowatzki ciągnie dalej swoją mowę. Redaktorowie białamucą lud i mają do tego prawo, ale i mamy do tego prawo. — Na sali: „My też!“ — Potem rozwodził się ks. dziekan o Polakach, że nie są katolikami, że nie szanują biskupa Koppa i nie chcą być wiernymi poddanymi króla pruskiego. — Na sali: „Fuj! to kłamstwo!“ Ks. dziekan twierdzi, że ma chrześcijańskie, a nie polskie serce. — Zaczyna pić wodę. Na sali wołają: „Na zdrowie!.. wina mu przynieście!“ Potem ks. dziekan mówił o wojnie, o potrzebie silnej floty i o potrzebie wielkiej armii, a Napieralski nazywa powstanie świętą walką o wolność. — Na sali wrzask nie do opisania. Gdy się nieco uciszyło, woła ks. Głowatzki, aby ludzie Boga prosili, by ich zachował od wojny. W końcu chwali centrowców, że partia centrum kładzie podatki i cła tylko na bogatych, a nie na biednych. — Na sali hałas i wołania: „To kłamstwo!“ i „Fuj!“ Ks. Głowatzki wrzeszczy, że chociażby nas i podatki gniołły, to je musimy chętnie znosić, bo państwo niemieckie musi być mocno

uzbrojone. Polacy nawet biskupa swego nie szanują. Na sali krzyk i śpiewy: „Jeszcze... nie zgineją...“ Ktoś krzyczy na całe gardło: „Wy Judasze!“

Ks. Zielonkowski dzwoni i zamyka posiedzenie, wznosząc okrzyk na cześć cesarza i papieża.

Jak się dowiadujemy, p. Samarzewski, mistrz krawiecki z Król. Huty, został zaskarżony do sądu za to, że podczas okrzyku na cześć cesarza i papieża nie podniósł się z miejsca. Wytoczony mu będzie proces o obrazę majestatu.

Następnie odbył się wiec niemiecko-centrowy. Tu miał p. Muschallik i ks. Głowatzki spokój i mogli partię centrum pod niebo wychwalać.

Kochani bracia robotnicy! Centrum, które nam każe podatki cierpliwie znosić, bo państwo potrzebuje armię, nie może nas bronić i też tego nie uczyni nigdy. Oddajmy przeto wszyscy głos na naszego kandydata Franciszka Szoltyśka, bo on jest członkiem partii robotniczej, która z nieulęknioną odwagą broni robotników. Partia socyalistyczna jest jedyną obronicielką ludu robotczego.

Korespondencje.

Laurahuta. Przed kilku tygodniami odbyły się tu wybory do kasy chorych huty Laury. Wybrano przeważnie samych robotników zorganizowanych w związkach centralnych. Ponad to statut kasy chorych opiewa, że do wydziału rewizyjnego można wybierać także osoby stojące poza kasą. Dotychczas korzystali z tego urzędnicy z huty Laury i kazali się robotnikom do wydziału wybierać. Ale tym razem spotkała pp. urzędników niespodzianka, bo robotnicy zorganizowani zamiast urzędników z huty wybrali tt. Bruhnsa, Trąbalskiego i Hörsinga. Na widok kierowników socyalistycznych dostał zarząd huty śmiertelnego strachu. Wydano okólnik do robotników, wzywający ich na wszystko, co kapitalistom święte, aby wybory unieważnili. W piśmie tym panowie ze zarządu huty wskazują na niebezpieczeństwo, grożące całemu ustrojowi ze strony socjalizmu, i zaklinają robotników na „miłość ojczyzny“, ażeby z wydziału wyrzucili naszych towarzyszy. Nie wiadomo na razie, co też panowie ze swej akcji osiągną. Nowy wydział opracował już wiele poprawek w statutach kasy, które dotychczas były krzyżącą niesprawiedliwością dla robotników. Robotnicy napewno będą z wydziału zadowoleni i nie będą się wiele pytać, czy panowie są z niego zadowoleni lub też nie. Wiemy bardzo dobrze, że ów wydział dla panów urzędników jest solą w oku i radziby go wysłać na kraniec świata.

Świętochłowice. Ze wszystkich stron dochodzą nas wieści o ruchu robotniczym. Już minęły te czasy, kiedy robotnik myślał, że jest na to stworzony, aby był niewolnikiem pana, pracował jak bydło i zadawałniał się okruszynami, co ze stołu pańskiego spadną. Nic dziwnego! Nikt nie starał się dawniej oświecić robotnika, nikt nie starał się nauczyć go cośkolwiek. Szkoły były i dziś jeszcze są, nie wystarczające. Dobrze się wiodło tym, którzy korzystali z robotnika, jak z jakiego bydła, bo i pocóż było mówić robotnikowi, że i on jest człowiekiem. Dziś jest inaczej. Idea socyalistyczna odsoniła przed robotnikiem nowy świat. Ludzie jej oddani powiedzieli robotnikowi, jak niesprawiedliwy jest porządek na świecie; nauczyli robotnika czytać i myśleć, pokazali, że robotnik jest człowiekiem, że robotnicy jeżeli będą zgodnie występować, to nie tylko byt swój poprawią, ale i inny sprawiedliwy porządek zaprowadzą na świecie.

Zrozumieli to już dawno robotnicy różnych krajów. A i my to już rozumiemy. Pokażmy, że rozumiemy to, przy obecnych wyborach; pokażmy wyzyskiwaczom, że potrafimy wybrać tego, co nas bronić.

Bracia kochani, aby wszystkim nadużyciom na zawsze koniec położyć, aby mieć swego obrońcę prawdziwego w parlamencie, musimy wszyscy jak jeden mąż głosować na Franciszka Szoltyśka.

Robotnik.

Piasniki. Gdzie się człowiek ruszy, wszędzie słychać lament, narzekania na złe czasy. A kto najwięcej lamentuje? To nasze kobiety, bo one muszą się rachować z tym marnym przez męża zapracowanym groszem. Trzeba zapłacić komorne, trzeba przyodziewku, trzeba jeść — a tu zarobek lichy, ceny na wszystko wygórowane. Mąż idzie rano do pracy, do głębokiej kopalni, pełnej zaduchu, lub do huty ku gorącym piecom o suchym kawałku chleba, trzeba mu obiad gotować, aby się posilił, gdy powróci, a tu niema na kawałek mięsa. Każda

kobieta wie o tem bardzo dobrze, że mąż, gdy nie dostanie należytego pokarmu, straci w krótkim czasie siły swoje lub zachoruje, a wtedy cała rodzina pozostaje bez środków do życia. W takim to położeniu znajduje się każda rodzina robotnicza i niejedna już przeszła przez takie piekło. W takiej chwili nie pozostaje nic kobiecie, jak tylko praca, musi opuścić drobne dziatki i szukać zajęcia, aby je wyżywić.

Bracia robotnicy! żaden z was, jeżeli chce poprawy swego bytu, od kapitalisty go się spodziewać nie może. A kandydat pan Napieralski jest także kapitalistą z groszy ludu górnośląskiego. Takiego posła nikt nie powinien obierać. Kandydatem centrowców jest p. Muschallik. Jest to sługa pański, były inspektor górniczy, a znany wróg robotników. Kapitaliści niemieccy postawili kandydatem generalnego dyrektora pana Remy i chcieliby go, ażeby lud roboczy na niego głosował. My takich posłów nie chcemy. Pokażmy teraz, że poradzimy sami za siebie myśleć, że dość mamy już opieki centrowej, ale że też nie chcemy kapitalisty Napieralskiego.

Nas robotników bronią tylko socjaliści; głosujemy więc jak jeden mąż na kandydata socyalistycznego Franciszka Szoltyśka z Bytomia. Agitujmy bracia za nim, aby on został naszym robotniczym zastępcą. Precz z centrum, a też i precz z Kołem polskim.

J. Kurka.

Poreba, 27. 5. 06. Szanowni towarzysze! Muszę Wam tu swoją sprawę wyjaśnić, bo wielu lęka się i traci ducha, a to dla tego, że mnie wyrzucono z pracy za agitacją pośród braci górników. Ja nie jestem pierwszą ofiarą dzisiejszego systemu kapitalistycznego, wielu naszych współbraci doznało tych samych krzywd, a nawet jeszcze większych. Wy nie powinniście się lękać, ale odważnie dalej ście oświatę między robotnikami. Właśnie górnicy z kopalni król. Ludwiki, starając się o spotęgowanie swoich sił roboczych, bo widzą, co się z naszymi prawami górniczymi dzieje. Zepsuto reformę knapszaftową, uchwalono prawa, które nam nic nie pomogą, a raczej więcej jeszcze usta zakneblują. Co znaczy dla Was wydział robotniczy, jeżeli Wy nie stoicie mocno zorganizowani za jego plecami? Panowie magnaci węglowi zrobili z niego jakąś zabawkę dla siebie, a górnikom zasypali oczy. Bo, jeżeli górnicy czegoś żądają, to panowie na to odpierają: „Macie wydział robotniczy.“ Jeżeli ale wydział czegoś żąda, to zaraz krzyczą: „To nie może być, wy żądacie za wiele, na kopalni fiskalnej mają górnicy słodkie życie, a są tylko przez agitatorów i różnych podszczuwaczy zbuntowani.“ Widzicie szanowni towarzysze! Ja byłem takim podszczuwaczem i za to mnie wydalono, bom Wam mówił, że mamy ciężką pracę a małą płacę i bynajmniej słodkiego życia wcale nie zaznamy. Agitowałem za związkiem górniczym, żeby te masy górnicze zespolić w jedną całość, bo przekonany jestem, że dopiero wtedy polepszymy swój byt; wtedy dopiero wydział robotniczy będzie miał jakieś znaczenie. Taki socyalista i buntownik nie może pracować na kopalni król. Ludwiki, takiego należy wyciepnąć i wygłodzić — może się nawróci, może przyjdzie z wielką skruchą i na kolanach prosić będzie o zmiłowanie. Daleko od tego, każdy członek związku górniczego, który za agitacją zostanie wyrzucony, ma przez pewien czas zapomogę, nim poszuka sobie odpowiedniego zajęcia. Tak więc dalej naprzód! bracia górnicy i hutnicy, którzyście czarni od potu i kurzu śmierdzącego; wzmacniajmy szeregi związków wolnych i związków politycznych — my nie możemy się spuszczać na pomoc jakiejś pojedynczej osoby, my musimy wszyscy jak jeden mąż, dołożyć swych sił do poprawy bytu swego.

Chociaż ofiary padają

Nas to wiele nie smuci,

Dalej naprzód! Serce woła

Zadać cios pańskiej huci.

Rycmann.

Pruska kuźnia i ruska дума podają sobie ręce.

Mają one obie jednakie znaczenie — dla ludu wyzysk i ciemność, dla junkrów panowanie i zbytki. To też nie dziwnego, że równi równym podali ręce i zapewnili się serdeczną sympatją. Rozchodzi się tutaj o frakcję sejmową polską, atoli jeśli weźmiemy pod uwagę, jak frakcja w Dumie się korzyła z adresem do tronu, aby tylko przed carem się ukłonić, natenczas zrozumiemy, że przedstawicielstwo polskie tak tu, jak tam stanowi bardzo korne lokajstwo. — Przy tej okazji musimy naszym czytelnikom objaśnić, że dawniej było inaczej, że Polacy byli rewolucjonistami i dzielnymi mężami. Kiedy bowiem w roku 1848 zaprowadzono sejm pruski

Polacy zrozumieli natychmiast, że będąc w mniejszości, nigdy od pruskich junkrów sprawiedliwości nie uzyskają. To też kazali oni się wybierać posłami, ale nigdy nie brali w sejmie udziału, tylko ignorowali go zupełnie. Było to dla sejmu lekceważeniem, zniewagą, a nawet obelgą, a co więcej wobec zagranicy było to dla Prus hańbą. Stan taki trwał przeszło pięć lat. Wtedy pruscy ministrowie, a przede wszystkim król pruski Fryderyk Wilhelm IV, zaczęli prosić polskich posłów — ale i prośby nie byłyby skutkowały, gdyby król nie był dał polskim posłom przyrzeczenia, a raczej przysięgi. Wszystkie prawa Boskie i przyrodzone, jakie wtedy Polacy posiadali, a mianowicie nasz język w szkole, sądzie, gminie, nasza literatura i t. d., wszystko to po wieczne czasy król zatwierdził i przez jego następców salwować rozkazał. — Od tej chwili weszli Polacy do pruskiego sejmu jako posłowie. — Jak słowa królewskie zostały wobec nas Polaków do dziś dnia zastosowane, wiedzą nasi czytelnicy. — Czemu mimo tego jeszcze polscy posłowie w sejmie zasiadają? — może wedle tych 15 marek dziennie — innego znaczenia ich obecność tam nie ma.

Ruch zarobkowy.

Poznań. Krawcy poczynają się nareszcie ruszać w celu polepszenia swego opłakanego losu. W niedzielę w południe odbyło się w hotelu saskim zebranie krawców, zwołane przez Centralny związek krawców w Niemczech. Referentem był sekretarz związku Stössel z Bydgoszczy. Mówca w dłuższym przemówieniu skreślił smutne położenie zawodu krawieckiego i dowodził, że główna wina opłakanych stosunków polega jedynie na niezgodzie i nieporozumieniu krawców samych. Przeciętny zarobek krawców wynosi obecnie 15 do 25 fen. na godzinę przy 16 do 17 godzinnej pracy dziennej. Pod takimi warunkami grozi największe niebezpieczeństwo pomocnikom, które nie należąc do żadnej organizacji i nie mogąc wystać oddają się bardzo często prostytucji. Zatem radzi referent ściślejsze zorganizowanie się także zawodu krawieckiego. W toku dość ożywionej dyskusji zabierali głos także obecni przedstawiciele polskiego Związku zawodowego, którzy godząc się w ogólności na wywody referenta, zalecali polskim pracownikom organizowanie się w Związku polskim, przyrzekając ze swej strony solidarność w ruchu zarobkowym.

KRONIKA.

* „Praca“ bytomska, organ związku daremnej pomocy, ujada jak piesek na socjalistów. W każdym numerze przynosi jakieś nigdy nie stwierdzone „fakta“ o gwałtach socjalistów, jakie ci mieli „popęlić“ na niezorganizowanych robotnikach. Ma się rozumieć, że „fakta“ te zawsze zdarzają się gdzieś daleko, raz w Czechach, drugi raz w Moskwie, innym razem znowu gdzieś w Ameryce — zawsze tak, że się stwierdzić nie dadzą. Podobne brednie opowiadano sobie niegdyś przy początkowym rozwoju socjalizmu, stwierdzono wówczas, że socjaliści, to pijacy, włóczęgi i złodzieje. Nie mamy wcale zamiaru odpowiadać na brednie, plecione w „Pracy“. Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że socjaliści potępiają terror, a tem bardziej terror, dokonany na bezbronny robotniku. Pan Napieralski wie dobrze, że wybory w okręgu bytomsko-tarnogórskim są bliskie i że on jest kandydatem do parlamentu; więc trzeba socjalistów przed ludem zohydzić, ażeby lud wybierał p. Napieralskiego. — Żeby mu czasem tak nie poszło, jak p. Muschalikowi w Król. Hucie, którego lud wygwizdał z trybuny razem z księżm, Zielonkowskim i Głowatzkim, co przelewali łzy w niemocy i rozczarowaniu, że lud ich słuchać nie chce.

* **Tchórzliwi narodowcy.** Jak wiadomo arcybiskup poznański zakazał księżom brania udziału w stowarzyszeniu „Straż“. — „Straż“ stoi teraz bezradnie i nie wie, co ze sobą począć. Zarząd „Straży“ chce urządzić w kilku miejscowościach wiece protestujące w sprawie wykładów religii w języku niemieckim. „Strażacy“ pytają jeden drugiego, jakie stanowisko zajmie w sprawie wieców kler a zwłaszcza biskup poznański. Biskup wypłoszył księży ze „Straży“, bo jest towarzystwem polskim, mającem na celu odpieranie nawały germanizacyjnej. Biskup mógłby nawet zakazać księżom brania udziału na wiecach „Straży“, gdyby wystąpili przeciwko rzą-

dowi. Bez księdza na wiecu ani rusz. Więc aby tylko uniknąć gniewu przewielebnego arcybiskupa, lepiej nie urządzać wieców protestujących. Lepiej niech rząd germanizuje, a naród będzie milczał, bo gdyby naród się odezwał mógłby się jakiś jegomościnek rozgniewać. To jest polityka ochronna narodowców polskich.

Robotnicy zorganizowani nie pytają żadnych biskupów i prałatów, czy oni pozwalają urządzić wiec lub nie! Jeśli jest sala do zebrania to i wiece się odbywają.

* **Staruszek bytomski „Katolik“** zupełnie sfiksował. Nagadał się biedaczysko o „żydowskich socyalistach“ aż mu język wysechł i wyszedł poza zęby. Trzeba było chwycić się innego środka, bo lud górnośląski o żydowskich socyalistach tak źle nie sądzi jak inu „Katolik“ nagadał. Ale „Katolik“ uciekł się do innego środka. Wymyślił cylinder socyalistyczny i naiwnie się cieszy, że tow. Szotysek zapewne wsadzi „cylinder“ na głowę. Może by p. Napieralski zechciał tow. Szotysekowi takowy pożyczyć. (?) Ale i ten „nowy“ wymysł „Katolika“ na nic się nie zda, bo uświadomiony robotnik górnośląski na cylindry katolików nie będzie i odda głos kandydatowi robotniczemu.

* **O cześć wam panowie prałaci!** Naczelny prezes Księstwa Poznańskiego p. Waldow, przyjechał do Środy, gdzie złożył między innymi wizytę posłowi ks. prałatowi Jażdżewskiemu, poczem udał się w okolice zwiedzać dobra zakupione przez kolonizację. Od prałata do komisji kolonizacyjnej, od „obroncy“ ludu polskiego do jego ciemiężców. Wszystko po przyjacielsku, po bratersku. Pisaliśmy bardzo często, że między bracią szlachtą nie ma żadnej różnicy, czy jest ona polską lub niemiecką. Lud w Poznańskim wybiera prałatów za swych obrońców. Tacy wielbni panowie, którzy z junkrami pruskimi składają sobie wzajemnie wizyty, którzy przy jednym stole zjadają obiady i kolacje, mają bronić gnębionym, wyzyskiwanym i prześladowanym lud polski!

* **Bytom.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się w Bytomiu na budowli przy ulicy Równoległej. Zerwało się wewnętrzne rusztowanie z wysokości czwartego piętra. Na rusztowaniu znajdowało się 13 osób, które razem z rusztowaniem spadły z czwartego piętra do piwnic. Wszyscy ranni. Kilku jest bardzo ciężko rannych. Dwóch z nieszczęśliwych ofiar, robotnika Zawadę i robotnicę Karkosz i nie ma najmniejszej nadziei utrzymania przy życiu.

Na rusztowaniu było wiele wapna i cegieł, tak że wszyscy robotnicy odnieśli poparzenia i uszkodzenia ocz. Ofiary katastrofy mają pólamane ręce, nogi i poździeraną skórę. Gdzie jest przyczyna nieszczęścia? Organy burżuazyjne twierdzą, że nieszczęście wydarzyło się dzięki ulewnym deszczom, które w ostatnim czasie padały, bo przez to zluźowało się rusztowanie. Inni zaś znowu mówią półgębkiem, że tu rozchodzi się o zemstę itd. W każdym razie odpowiedzialność spada na budowniczego. Jeśli deszcz padł, to obowiązkiem urzędników budowlanych jest skontrolować rusztowanie. A na cóż są urzędnicy na budowli, czy tylko po to, aby poganiiali robotników. Nam się zdaje, że lekkomyślne traktowanie przyrzędów jest czynem karzącym.

Nadmienić także wypada, że gdy robotnicy żądają podwyższenia zarobku za ciężką pracę, to pracodawcy radziby wszystkich robotników powsadzać do więzień, lecz gdy się wydarzy nieszczęśliwy wypadek, to umieją winę zmywać ze siebie.

* **Bytom.** (Za mało więzień). Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej uchwalono zakupić kawał gruntu, aby na nim zbudować więzienie policyjne. A więc Bytom dostanie nowe więzienie. Kościoły i więzienia budują się ciągle w całych Niemczech. Wyrastają one jak grzyby po deszczu. Robotnicy mieszkają po norach i nikt się o naprawę tego stanu rzeczy nie troszczy, a najmniej magistrat i rząd, ale kościoły i więzienia buduje się ciągle, wydając na nie setki tysięcy marek, które lud w postaci podatków zapłacić musi. W Bytomiu jest olbrzymie więzienie karne, podobne do średniowiecznej fortecy, w którym nasi towarzysze przekarwcyli dziesiątki lat, jest więzienie policyjne, lecz to wszystko za mało. Liczba przestępców rośnie z dniem każdym, bo nędza i wyzysk pchają lud na drogę „przestępstw“ i wykroczeń.

Na więzieniach, na kościołach i na bagnecie opiera się dzisiejszy ustrój kapitalistyczny.

* **Gieraltowice.** Niespodziewanie zaniewiedział ciskacz Franciszek Lebioda z Gieraltowic, który wyjechał z kopalni po ukończonej szychcie. Nieszczęśliwy, gdy wyjechał z kopalni na światło dzienne dostał wielkiego bólu głowy i stracił całkowicie wzrok. Odwieziono go do lazaretu.

* **Polecenia godne dla policyi w polskich dzielnicach.** Prezydent policyi we Frankfurcie nad Menem wydał policyantom następujące rozporządzenia, będące na czasie: „Jeżeli zajdzie jakiegokolwiek wykroczenie ze strony policyi, albo niesłuszne aresztowanie osób niewinnych, będą pociągali osoby naczelników rewirów do odpowiedzialności; jak również za każde złe obchodzenie się z aresztowaną osobą policyjanci będą odpowiadać w tym celu, aby wykroczeń ze strony policyantów uniknąć. Zdarza się u nas często, że policya z aresztantem obchodzi się w bezwzględny sposób. Przełożeni policyi powinni bacznie zwracać uwagę na niższych urzędników i zakazać im złe obchodzenie się z publicznością.“

* **Procesy „Volkswachtu“.** Za podburzanie do nienawiści klasowej skazała izba karna we Wrocławiu, towarzysza Klühsa na 3 miesiące więzienia. Prokurator wniósł o 1 rok więzienia. Podburzania dopatrzone się we wierszu majowym w „Volkswachcie“, przedrukowanym ze starych majowych gazet socyalistycznych.

Charakterystycznym jest, że wiersz ten był wydrukowany już kilka lat temu w kilku socyalistycznych gazetach, żadnych gwałtów nie dokonano wówczas na klasie burżuazyjnej, ani redaktorów do odpowiedzialności nie pociągnięto.

Na „Volkswacht“ syją się procesy jeden za drugim. We wtorek został skazany tow. Albert odpowiedzialny redaktor „Volkswachtu“ za notatkę o górnośląskiej policyi, na 300 marek kary pieniężnej. Tow. Löbe, były redaktor „Volkswachtu“ odsiaduje obecnie w więzieniu wrocławskim jednoroczną karę więzienną.

Odpowiedzialność redaktorów gazet socyalistycznych jest nie mała. Za najmniejsze wykroczenia muszą wędrować na długie miesiące do więzienia.

* **Wrocław.** Prezydent policyi wrocławskiej postawił wniosek do sądu o ukaranie redaktora, pisma „Wahre Jacob“ wychodzącego w Sztutgarcie o obrazę policyantów wrocławskich. Policya wrocławska czuje się obrażona wierszem: „Bitwa w Wrocławiu“ i obrazkiem, na którym czyny policyi wrocławskiej porównane są z czynnością kozaków rosyjskich.

Od Administracji.

Sprawozdanie ze Zjazdu Wielkanocnego P. P. S. będzie gotowe w pierwszych dniach po świętach. Wysyłka nastąpi natychmiast. Cena jednego egzemplarza wynosi 20 fen. bez portoryum. Prosimy towarzyszy nadesłać nam jak najspieszniej zamówienia i ewentualnie dołączyć należyłość.

OGŁOSZENIA.

UCZNIA

golarskiego i fryzjerskiego poszukuje
Jan Klarowicz,
Katowice, ulica Fryderyka No. 38.

Towarzystwo samokształcenia kobiet w Berlinie

urządza w drugie święto Zielonych Świąt
w poniedziałek, dnia 4-go czerwca

Wycieczkę

do JOHANNISTAL, lokal Wendta, Friedrichstr. 1.

ORKIESTRA p. ZIOMKA.

Wstęp 30 fen.

O liczny udział uprasza **KOM. ZABAW.**

Thüringerstr. 13. **Riksdorf.** Thüringerstr. 13.

Szanownej Publiczności polecam moją

* POLSKA RESTAURACJE *

Dobre piwa i smaczne
potrawy o każdej porze.

Leon Rafalski,
gospodarz.